

ROK MORSTINA

Szanowni Państwo!

Z racji jubileuszu 120 rocznicy urodzin oraz 40 rocznicy śmierci L. H. Morstina, wspólnie z władzami miasta Zakopane i Dyrekcją Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie uznaliśmy rok 2006 rokiem L. H. Morstina. Z tej okazji odbyły się już pierwsze spotkania, wystawy, wieczory literackie, które tę wyjątkową postać pisarza, legionisty, a dla Nowobrzesczan ostatniego właściciela dóbr pławowickich, próbowały przybliżyć.

Wydaje się, że im więcej czytamy o jego życiu i twórczości, to mamy moralny obowiązek, jako jego współrodacy, głośno mówić, że był wielkim Polakiem, patriotą, człowiekiem kochającym swój naród, począwszy od pławowickiego dziecka, chłopca, Żyda, którego próbował ocalić od śmierci, po współbraci pisarzy, których gościł w Pławowicach z okazji zjazdów poetów.

Dzięki życzliwości pana Mariana Tomaszewskiego i pani Marii Tomaszewskiej, obecnych właścicieli pałacu w Pławowicach, 23 i 24 czerwca zaprosiliśmy poetów krakowskich na III Zjazd Literatów Pławowice 2006.

Pan Marian Tomaszewski to wspaniała postać. Jest dla nas przykładem dziedziczenia polskości nie tylko po rodzicach, lecz po całych pokoleniach przodków. Cieszę się, że L. H. Morstin, jego Pławowice oraz nasza wspólnota gminna zyskały tak zasłużonego dla Polski żołnierza, działacza polonijnego.

Składam serdeczne podziękowania autorom referatów, na czele z panem senatorem Piotrem Boroniem, za pracę i wysiłek włożony w napisanie monografii L. H. Morstina, a wszystkich zainteresowanych zapraszam na sesję naukową w dniu 24 czerwca.

Gratuluje laureatom otrzymania medalu św. Norberta i tytułu „Przyjaciel Ziemi Nowobrzesckiej” oraz odznaczenia „Nowobrzeckim Orłem 2006”.

Proszę laureatów o dalsze wsparcie i pracę dla dobra Ziemi Nowobrzesckiej i pomyślności jej mieszkańców.

Zjazd Literatów 23 i 24 czerwca będzie jednocześnie pierwszym etapem tegorocznych Dni Nowego Brzeska, które zakończymy w lipcu świętem sportowym z okazji 85 rocznicy powstania LKS Nadwiślanka.

W międzyczasie, na początku lipca, odbędzie się sesja Rady Gminy poświęcona nowobrzeckiemu obszarowi gospodarczemu, na której podejmiemy ważne decyzje gospodarcze i inwestycyjne.

Z wyrazami szacunku oraz życzeniami dobrych wakacji.

Jan Chojka

Rok Morstina rozpoczęty

Msza święta w czterdziestą rocznicę śmierci Ludwika Hieronima Morstina oraz otwarcie wystawy poświęconej jego życiu i twórczości rozpoczęły obchody Roku Morstinowskiego.

W mszy świętej, którą odprawiono w piątek 12 maja w Zakopanym wzięli udział przedstawiciele Nowego Brzeska. Na rozpoczęcie obchodów pojechaliśmy delegacja w skład, której weszła młodzież gimnazjalna, nauczyciele, samorządowcy i miłośnicy twórczości poety - mówi wójt gminy Jan Chojka. Dzień później w Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie otwarto wystawę poświęconą życiu i twórczości Morstina. Zaprezentowano na niej wiele książek jego autorstwa, zdjęcia i inne cenne eksponaty. Wśród nich akt chrztu Morstina, jego listy i fotografie ze zjazdów poetów, jakie odbywały się w jego pławowickiej posiadłości. Otwarcie wystawy zostało połączone z promocją książki poświęconej sylwetce tego wielkiego człowieka. Ludwik Hieronim Morstin to postać wspaniała



Poczet sztandarowy nowobrzeckiego gimnazjum w Zakopanem.



Uczniowie gimnazjalni na wystawie w Krakowie

i doceniana, ale nie na miarę tego, jaką ten człowiek odgrywał w przeszłości. Jego udział w naszej historii jest znaczący i symboliczny - mówił podczas otwarcia senator Piotr Boroń. Jak podkreśla dyrektor biblioteki dr Artur Paszko zorganizowanie wystawy i wydanie książki możliwe było dzięki dużemu zaangażowaniu wielu ludzi, którzy wytrwale dążyli do celu. Myśląc o Małopolsce myślimy o zabytkach, ale skarby tej ziemi to przede wszystkim ludzie. Niech ta wystawa przybliży nam bardziej jednego z nich - mówił Paszko. Dalsze obchody Roku Morstinowskiego odbędą się 23 i 24 czerwca w ogrodach pałacu w Pławowicach. W czasie tych Dni można się będzie zapoznać z fragmentami referatów, jakie zawarte są w książce poświęconej osobie Morstina. Wysłuchać wierszy poetów współczesnych, którzy przyjadą tu na swój zjazd jak ich poprzednicy przed laty, oraz pospacerować po ogrodach pławowickiej posiadłości.

Joanna Dziwiszewska

ROK MORSTINA

Zjazdy poetyckie w Pławowicach

W 1957 roku Paul Cazin, tłumacz „Pana Tadeusza”, przysłał Antoniemu Słonimskiemu „uroczy, oczywiście pisany po polsku liścik”. Zakończył pytaniem i wspomnieniem „Pamiętasz o Wiecu Poetów w Pławowicach? Kiedy to było, już nie wiem, ale do śmierci nigdy nie zapomnę.”

Antoni Słonimski wspominał ten wiec w latach siedemdziesiątych najpierw w felietonie w „Tygodniku Powszechnym”, potem w Alfabcie wspomnień. Po latach Zofia Starowieyska Morstinowa w książce Ci, których spotykałam pisała o zjazdach, uważając, że „były przemile i warte wspomnień”. Pamiętali o nich mimo dzielącej ich od tych wydarzeń strasznej niszczącej ludzi i rzeczy wojny. Na bieżąco opisywali je Jarosław Iwaszkiewicz w felietonie w „Wiadomościach Literackich” i później, w Książce moich wspomnień, Anna Iwaszkiewiczowa w Dziennikach, Jan Lechoń w listach do przyjaciółki, Anny Jackowskiej, ciepło wspominali w listach do rodziny i przyjaciół Julian Tuwim, Józef Wittlin i Lilka Pawlikowska. Zapisanymi własnoręcznie słowami potwierdzali, jak spotkania te były dla nich ważne i warte pamięci. Pieczętowali przeżywaną radość wspólnego pobytu w Pławowicach zabawnymi wpisami do księgi pamiątkowej Adam Heydel, Leopold Staff i jego żona. W końcu sam Ludwik Hieronim Morstin we wspomnieniach, poezji i sztuce Rzeczpospolita poetów potwierdził, jak istotnym i cennym wydarzeniem były dla niego poetyckie zjazdy.

Pierwszy zjazd poetów w Pławowicach odbył się w 1928 roku i trwał od 8 do 10 czerwca. „Zebranie tej nieoficjalnej akademii poezji polskiej” poprzedziło zaproszenie odzwierciedlające gust literacki gospodarza i jego pojęcie roli artysty. Nie było przed tym pierwszym zjazdem nawet planu, jak miałyby on przebiegać, Morstin prosił jedynie o przywiezienie najnowszego, niedrukowanego wiersza, spodziewając się, że „z rozmów, narad i dyskusji wyłoni się niejeden projekt”. Niestety naiwną okazała się szlachetna wiara gospodarza, że „poetów mogą dzielić różnice poglądów (...) polityczne i społeczne, ale stokroć silniej łączy [ich] umiłowanie ideału zaklętego w czystej naszej sztuce], że „żadna etykieta nie powinna krępować ich stosunków towarzyskich i prawie braterskiego zbliżenia i życia się w zupełnej ciszy wiejskiej”. Okazało się, że podziały polityczne wśród

poetów istnieją i z różnymi „stanowiskami literackimi” przeważają nad „umiłowaniem poezji”.

Odmowy i obecności świadczą o mapie poetyckiej tamtych lat, animozjach i niechęci (Rostworowski, Tuwim, Miłaszewski, Boy). Ci, którzy odważyli się przyjechać, osiągnęli główny cel gospodarza: spędzili trzy dni „w otoczeniu pięknej natury” w domu „oddzielonym parkiem od gwaru świata, w towarzystwie ludzi duchowo najbliższych”. Ostatecznie zjawili się Jan Lechoń, Leopold Staff, Antoni Słonimski, Józef Wittlin, Emil Zegadłowicz, Jarosław Iwaszkiewicz, Lilka Pawlikowska, Julian Tuwim, tłumacz literatury polskiej Paul Cazin, literacka rodzina Ludwika Hieronima Morstina, Zofia Starowieyska Morstinowa i poetka Maria Morstin Górska.

Na miejscu witały poetów dzieci z wiejskiej szkoły słowami Jana Kochanowskiego, mówiły im, co wspomina Jarosław Iwaszkiewicz, że „u nas tu ładnie, u was mniej pewnie ładnie, opiszcie nasze pola i chaty, pokażcie, jaka Polska jest piękna”.

Zofia Starowieyska Morstinowa wspominała dni spędzone w Pławowicach: „Momentami najbardziej nasyconymi poezją były wieczory. A raczej noce. Gdy wszyscy byli już zmęczeni spacerami, zbierali się w studio pana domu i rozsiadali się na jego wygodnych, aczkolwiek trochę podartych kanapach; gęsto krążyły szklanki z winem, a księżyc zaglądał przez okno, bez trudu konkurując z fatalną „domowym sposobem” założoną elektryką.” Wieczorem, 9 czerwca obyło się „wielkie przyjęcie u pp. Morstinów, zjechali się sąsiedzi i rodzina oglądać poetów”, pisał do rodziców Julian Tuwim.

„W niedzielę na wsi zawsze się do kościoła jeździło” opisywała dalej ostatni dzień zjazdu Zofia Starowieyska Morstinowa. „Wobec wielkiej ilości osób znajdujących się w domu postanowiono urządzić mszę w małej ogrodowej kapliczce. Poproszono o przyjazd księdza Feliksa Tomalskiego, proboszcza z Kościelca (...). Ksiądz Tomalski był na taką okazję księdzem wymarzoną. Był już bardzo stary, znał i kochał poezję, a w chwilach wolnych od zajęć parafialnych tłumaczył Homera.” Do poetów mówił: „witam w was spadkobierców tych warsztatów, które wam przodkowie wasi po piórze zostawili... poeci byli zawsze dla nas generałami...”

Jarosław Iwaszkiewicz w Książce moich wspomnień obcesowo stwierdza, że „więcej tam było picia niż poezji, żartów niż deklamacji”, że „wiersze, co się w bezsenne noce pisało i które po wytrzeźwieniu wydawały się piszącemu „straszonym paskudztwem” zawierały w sobie jakieś echo owych nieprzespanych nocy, jakieś echo objawień w samotności ujranych i miały jakieś obiektywne (...) znaczenie”, ale dalej uzupełnia: „każdy wyjeżdżał z Pławowic jak po ważnym przeżyciu. (...) Zebrani pod kasztanem pławowickim mianowanym lipą honoris causa przez parę dni upijali się nie tylko miodem, ale i nektarem Muz, który im tłumaczył, wyjaśniał i rehabilitował ich własne istnienie.” I dopowiadał w Wiadomościach Literackich: „Dzieci wiejskie, które mówią nam Mickiewicza i Kochanowskiego, - przyszłość naszych wierszy i ich wierszy: tych, które one będą czytały jak dorosną, nowych poetów polskich, którzy są jeszcze w pieluszkach. Przyszłe dzieje, przyszłe sprawy, przyszłe słowa, których nie znamy i nie rozumiemy, a które oni usłyszą i znowu swoim dzieciom przekażą. Jesteśmy tylko narzędziem, wzbierającą falą; miniemy. Ale przez nas przelewa się nieśmiertelny potok wielkiej polskiej mowy, wielkiej ludzkiej mowy.”

Dzieci ze szkoły w Nowym Brzesku i ich nauczyciele, Alicja i Franciszek Bryłowie oraz Józef Rerak wynieśli zresztą z wizyty w Pławowicach prócz wyjątkowych wrażeń także namacalną pamiątkę, wspólną fotografię, na której przejęci i poważni uczniowie otaczają równie poważnych poetów. Do dziś żyją w Nowym Brzesku dwie uczestniczki tamtego spotkania, Maria Bednarska, która recytowała wówczas wiersze i Stanisława Pająk, którą „ukochany nauczyciel śpiewu”, Franciszek Bryła wyznaczył z drugą dziewczynką do śpiewu. Po części „oficjalnej” dzieci zwiedzały park, podziwiały nieznanne im z przydomowych ogródków rośliny i zostały zaproszone na poczęstunek, który podawała, co również budziło emocje, służba. W szkole do końca roku szkolnego rozmawiano o wizycie, a wspomnienia zostały w pamięci na zawsze.

Wymiernym efektem zjazdu były nowo nawiązane i trwałe przyjaźnie, Staffa i Lechonia z Morstinem, ich wakacyjne, coroczne przyjazdy i znaczenie tych pobytów dla twórczości i biografii poetów. Ważna była też zmiana stosunku

ROK MORSTINA

c.d. ze str. 10

skamandrytów do Zegadłowicza i zapoczątkowana tu jego przyjaźń z Tuwimem.

Drugi zjazd, od 23 do 25 czerwca 1929 roku, również miał mieć charakter towarzyskiego zebrania, na którym planowano omówić „ pewne sprawy dotyczące poezji, jej roli w społeczeństwie oraz jej propagandy w najwznioślejszym tego słowa znaczeniu”, jak zapowiadał to Ludwik Hieronim Morstin w zaproszeniu. Chodziło też „o spędzenie paru dni wśród pięknej natury w gronie poetów, którzy (...) są najmiłszymi towarzyszami, (...) że chociaż mogą ich dzielić zapatrywania polityczne lub społeczne, silniej ich łączy umiłowanie wspólnego ideału.”

Przybyli przede wszystkim ci, którzy byli tu rok wcześniej, a dołączyli Ferdynand Goetel, Adam Heydel, Wilam Horzyca, Antoni Beaupré, Anna Iwaszkiewiczowa, Hans Effenberger Śliwiński.

Anna Iwaszkiewiczowa opisała ten zjazd w swoich dziennikach: „Pierwszy dzień z wielkim wieczornym obiadem, z gośćmi z sąsiedztwa, wojewodą Władysławem Korsakiem, mowami i szampanem; drugi miłszy znacznie, właściwy dzień zjazdu. Wieczorem odczyt Horzyca o Norwidzie. (...) Potem czytanie wierszy po kątach i kanapkach, co było najmiłsze. Naprawdę rozkoszny był dopiero ostatni wieczór przy kominku, bo było zimno.”

Uczestnicy zjazdu, jak w roku ubiegłym, spędzali czas na wielogodzinnych rozmowach o poezji, recytacji, prowadzili pół serio obrady pod znajomym kasztanem, korzystali z uroków wsi i bawili się beztrudno, między innymi w układanie rymów.

Po poetach i poetyckich zjazdach zostały fotografie i wspomnienia. Świadectwem ich obecności w Pławowicach, a jednocześnie tego, jak dobrze i beztrudno czuli się w tym domu, są ich wpisy do pławowickiej księgi gości. Rejestr jest długi. Wilam Horzyca wpisał dwa niewydane wówczas wiersze Norwida Syberia i Czynniki. Adam Heydel pozostawił pochwalny wierszyk:

„Dom poznaje się po stołu
i po Pani i po wołu”
mówił Pol Wincenty.
Nie widziałem wprawdzie wołu,
co do Pani i do stołu
- moje komplementy.

Także Lechoń wpisał parę wierszy i fragment poematu dramatycznego Pogrzeb Stanisława Augusta. W księdze znalazło się też 21 wierszy Staffa, które weszły potem do tomików Wysokie drzewa, Barwa miodu, Martwa pogoda, inne drobne wpisy, a także wpis jego żony

Heleny:

„Nie uchodzi by Staffowa rymu złożyć nie umiała,
Zwłaszcza w księdze tej czcigodnej, gdzie
wpisana Polski chwała.”

Rymowany wpis pozostawił też Tuwim:

„Mający podwójne imię,
Ludwiku i Hieronimie,
Pamiętaj o Tuwimie.”

Świadectwem zjazdów w Pławowicach są też własne teksty gospodarza, wiersz Hymn do poetów napisany w pierwszym dniu pierwszego zjazdu, w klasycznej formie wyrażający czystą i prostą radość obcowania z Bogiem i przyrodą, świadomość własnego posłannictwa i przecucie istnienia w rajskim szczęściu na ziemi. Ale przede wszystkim do zjazdów odwołuje się Rzeczpospolita poetów napisana w 1934 roku, sztuka poświęcona wizji świata rządzonego w myśl marzeń Platona, której zwłaszcza pierwszy akt przesycony jest atmosferą tamtych spotkań, a jej bohaterowie noszą łatwe do rozszyfrowania maski, ukrywające ich uczestników.

Katarzyna Grzesiak

Książka o Morstinie

W maju ukazała się książka poświęcona osobie Ludwika Hieronima Morstina z Pławowic. Oficjalna promocja książki odbyła się w Publicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie 13 maja.

W książce noszącej tytuł „Ludwik Hieronim Morstin (1886-1966)”, przedstawiono życie i twórczość wielkiego Polaka, dramaturga i syna ziemi nowobrzezkiej. Powstała ona z inicjatywy nowobrzezskich samorządowców i dr Artura Paszko dyrektora Publicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, a wydana została dzięki pomocy burmistrza Zakopanego i wójta Nowego Brzeska. W wydawnictwie przedstawiono postać dramaturga i Jego twórczość, zakopiański okres życia, genealogię rodu, życie kulturalne dworu w Pławowicach. O Morstinie, jako polskim patriocie pisze senator RP Piotr Boroń odkrywając wiele nowych faktów, m.in. bliską przyjaźń poety z Pławowic z gen. Władysławem Sikorskim, i ich wspólne misje dyplomatyczne. W świetle przeprowadzonych przeze mnie badań, śmiem twierdzić, że to właśnie Morstin zaproponował nazwę „Legiony Polskie” dla formacji wojskowej Józefa Piłsudskiego powiedział nam senator Boroń, historyk z wykształcenia.

Książkę, która ma ponad 60 stron wydrukowano w nakładzie 1000 egzemplarzy. Jej promocja połączona była z uroczystym otwarciem wystawy poświęconej Morstinowi w Publicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie.

Promocja książki na terenie gminy Nowe Brzesko będzie miała miejsce w dniach 23 i 24 czerwca podczas uroczystych obchodów Dni Morstinowskich, które odbędą się na terenie Pławowic, Hebdowa i Nowego Brzeska.

ARKADIUSZ FULARSKI



Na wystawie w Krakowie

ROK MORSTINA

Wspomnienia pana Józefa Fijałkowskiego

Pan Józef przebywał na terenie pałacu Ludwika Hieronima Morstina będąc dzieckiem. Potem zaprzestał przebywania w Pławowicach, a na miejscu pozostał jego ojciec, który pracował u Morstina przez 14 lat. Jednak mimo upływu kilkudziesięciu lat, pan Józef dobrze pamięta czasy, gdy zmuszony biedą, która wówczas była powszechna wśród domostw wiejskich, wraz z ojcem pracował u "pana". Ojciec jego, pan Jan, był stróżem.

Czas jego pracy obejmował od godziny dziesiątej wieczorem, do godziny czwartej nad ranem. Swoje zjawienie się na stanowisku obwieszczał sygnałem gwizdka. Jak dowiedzieliśmy się od pana Józefa, który z kolei zna od swojego ojca, Morstin wychylał się z okna kiwając ręką dawał znak, że wie o przybyciu strażnika domu. Poza nocnym czuwaniem, pan Jan pracował także w dzień, pomagając ogrodnikowi.

Jeśli chodzi o wydarzenia ważniejsze, takie jak spotkania poetów w Pławowickim pałacu czy przewiezienie przez rodzinę Morstinów kamiennych lwów do Krakowa, to pan Józef nie potrafi powiedzieć zbyt wiele na ten temat. Jeśli chodzi o spotkanie poetów, to nie przebywał on na terenie pałacu. Było to wielkie wydarzenie, dlatego w domu Morstina pozostali najważniejsi z jego służby. Należał do nich fozzman, który zajmował się powozami i końmi przybyłych gości. Nieliczni z nich przybywali autami. Jeszcze inni (pamięta to z roku 1928) przyjeżdżali kolejką do Kościelca, a stamtąd trzeba było ich przywieść na miejsce.

Pan Józef, a także inni zainteresowani mogli tylko z drogi oglądać wielkich poetów. Na szczególne miejsce w pamięci pana Józefa zasłużył jednak Leopold Staff. Polubił tego wesołego człowieka, który obdarzył go swoim uśmiechem.

Jeśli chodzi o lwy, więcej na ten temat mieliby do powiedzenia mieszkańcy Pławowic, którzy byli w centrum wydarzeń.

Poprosiliśmy więc pana Józefa o to, by opowiedział nam wszystko co pamięta odnośnie Ludwika Hieronima Morstina oraz codziennego życia na terenie pałacu. Z jego opowiadań dowiedzieliśmy się ciekawych rzeczy. Morstin był człowiekiem dumnym, często pogrążonych w myślach, jak każdy poeta. Często jeździł w mundurze na koniu. Te przejażdżki wywoływały w nim z pewnością wspomnienia dawnych, żołnierskich lat. Był człowiekiem o dobrym sercu. Miał piękny sad z figami, winogronami. Dla dzieci z wsi był on jak zakazany owoc, a wiadomo że taki kusi. Gdy któreś z nas prześlizgnęło się przez dziurę w płocie, a pan to zobaczył, zaraz wołał kogoś ze służby, by przyłapał spryciarza. Nie robił tego osobiście, ponieważ uważał takie działanie za haniebną, dlatego małemu delikwentowi zabierano czapkę. By ją odzyskać, do pałacu musiał przyjść ojciec i przeprosić za wyczyny swojej latorośli. Dopiero wtedy czapka wracała do właściciela. W pałacu był też lokaj i gospoia.

Pan Jan z uśmiechem wspomina także, że gdy zachorował pies, fozzman musiał jechać z nim zaprzężonym w cztery konie cugowe wozem do weterynarza.

Gdy zapytaliśmy pana Józefa o wiersze Morstina, to powiedział nam, że w szkole uczył się wiersza pt. "Powrót taty". To jest ballada Mickiewicza. Wiedział że człowiek, u którego służył jego ojciec pisze wiersze. Niejednokrotnie widziano Morstina siedzącego gdzieś pod drzewem czy zamysłonego, spacerującego alejami parku.

Z ważniejszych wydarzeń, o które zapytaliśmy pana Józefa, pamięta wesele siostry Morstina. Ślub natomiast odbył się w Krakowie.

Pan Fijałkowski pamięta także liczne spotkania i przyjęcia w ogrodzie Morstinów. Goście zabawiali się grą w piłkę. Wtedy pan Józef wraz z innymi dziećmi stał za ogrodzeniem i czekał, by podać piłkę która uciekła graczom. Lubili także pospacerować alejkami pałacowego parku, Morstin zawsze kroczył na przedzie z wysoko uniesioną głową i założonymi z tyłu rękami, w których trzymał laskę. Z tego powodu, że ojciec pana Józefa był w bliskich kontaktach z Morstinem, goście mieli okazję oglądać nasze polskie góry przez lornetki w idealnym miejscu, do którego zabierał ich pan Jan. Wszyscy wiedzą, że widoki ziemi nowobrzezkiej są bardzo piękne.

Pamięta też, jak do pałacu włamali się złodzieje. Na szczęście przy pomocy mieszkańców Pławowic, którzy szybko pobiegli na pomoc swojemu hrabiemu, udało się uniknąć nieszczęścia. Pamięta także jak w czasie wojny ludzie, a z nimi Morstin, kryli się przed niebezpieczeństwem w podziemiach pałacu.

Po tym jak Morstinowie opuścili pałac, odbywały się w nim zabawy młodzieży z okolicznych wsi. Tak właśnie zapamiętał codzienne życie poety Pan Fijałkowski, z czasu, gdy mieszkał w miejscu położonym tak blisko nas.

Patrycja Olech, Klaudia Rachwalik i Justyna Kura



Autorki Tekstu

ROK MORSTINA

Marian Tomaszewski właściciel pałacu w Pławowicach

Dla mnie Polska to wszystko mówi żołnierz gen. Andersa

Obecnym właścicielem zespołu pałacowo - parkowego w Pławowicach jest Marian Tomaszewski mieszkający w Anglii.

Więziony przez NKWD, walczył jako czołgista pod Monte Cassino. Zamierza remontować pałac i udostępnić go poetom, jak kiedyś Ludwik Hieronim Morstin.

Marian Tomaszewski urodził się 13 sierpnia 1922 roku w Przemyślu, gdzie ukończył Szkołę Podstawową i Gimnazjum. W młodości należał do oratorium w kościele Salezjanów w Przemyślu. Aktywnie działał w harcerstwie. Prowadził dwa obozy, w 1938 w Krasieczynie i w 1939 Starzawie. We wrześniu 1939 pomagał rannym polskim żołnierzom, jako członek harcerskiej drużyny sanitarnej w miejscowym klasztorze Benedyktynów. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Przemyśla, i podziale miasta na dwie części: niemiecką i radziecką, znalazł się w strefie okupowanej przez czerwonarmistów.

We wrześniu 1939 poszedłem do pierwszej klasy Liceum w Przemyślu. Zaraz po wybuchu wojny, bo już 11 listopada zostałem aresztowany przez NKWD. Powodem mojego aresztowania było doniesienie przez mojego szkolnego kolegę (zagorzałego komunistę) o tym, że ponoć na ogrodzie zakopałem karabin maszynowy. A ja nigdy nie widziałem takiego karabinu na oczy. Enkawudziści nie patyczkowali się ze mną, nie słuchali moich wyjaśnień. Bili mnie tak, że straciłem wiele zębów. Gdybym się jednak przyznał, do czegoś, czego nie zrobiłem, straciłbym życie, a tak dostałem wyrok, który ogłoszono mi w Charkowie, 8 lat ciężkiego więzienia - wspomina pan Marian.

Trafił do Kazachstanu. Pracował jako więzień w kopalni węgla w Karagandzie. Kilka razy uciekał z więzienia, ale brak pieniędzy (więźniom nie płacono), krótko ostrzyżone włosy, ubranie, to wszystko utrudniało ucieczkę. Pracował w gronie 60 tys. skazanych, ucząc się w międzyczasie języka rosyjskiego od współwięźniów, płacąc za lekcje kostkami cukru...

- Kiedy hitlerowcy napadli na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 w Rosji nastąpiło rozluźnienie dyscypliny. Wówczas moja ucieczka się już powiodła. Wsiadłem w pierwszy lepszy pociąg, który jechał na Zachód. Dojechałem do Swierdłowska, bo dalej na Zachód było już zbyt niebezpiecznie, ponieważ NKWD - im bliżej frontu - tym częściej kontrolowało podróżnych. W Swierdłowsku podjąłem pracę „na dole”, jako górnik przy wydobywaniu węgla. Zaświadczenie z kopalni, mówiące o tym, że jestem górnikiem pozwoliło mi na zamieszkanie w hotelu górniczym, i względny spokój. Jednak po kilku miesiącach, coraz bardziej kadrowcy pytali mnie o dokumenty, a ja ich nie miałem. Musiałem więc jechać dalej, znałem już trochę język i miałem trochę rubli. Ruszyłem w kierunku Turkiestanu opowiada.

Podczas podróży koleją mijają wiele stacji. Szczególnie jednak zapamiętał jeden przystanek. Na stacji w Buzułuku wyjrzałem przez okno, i nie wierzyłem własnym oczom... Myślałem, że śnię. Na peronie stał żołnierz w polskim mundurze w stopniu kaprala! Podeszedłem i zapytałem, czy jest Polakiem, i co tu robi w mundurze?! Opowiedział mi dopiero, że była amnestia i, że w Związku Sowieckim trwa nabór do Polskiego Wojska. Nic o tym nie wiedziałem do tej pory. Kazał mi biegiem przelecieć przez wszystkie wagony i krzyknąć „Polacy do wojska!”. Dzięki temu z pociągu wysiadło kilku młodych ludzi, Polaków - mówi.

Z Buzułuku polscy żołnierze pojechali do Tocka, gdzie rozpoczęli ćwiczenia wojskowe. Nadeszła ostra zima 1941 roku. Początkowo mieszkali w namiotach, dopiero później dostali rozkaz by budować ziemianki. Z początkiem 1942 roku wyruszyliśmy do Persji, dzisiejszego Iranu. Tam wstąpiłem do

Szkoły Podchorążych Piechoty, którą ukończyłem w stopniu: kapral podchorąży. W Iraku przydzielono mnie do VI Pułku Dzieci Lwowskich. Zostałem dowódcą czteroosobowego czołgu. Z Iraku trafiłem do Egiptu, gdzie w Kairze zostałem instruktorem



Marian Tomaszewski

radiotelegrafistów. Nadawałem do 99 znaków na minutę alfabetem Morse'a. Pod koniec 1942 dostaliśmy czołgi Shermany. Wróciłem z Egiptu do Iraku, gdzie mój pułk wspólnie z Anglikami ochraniał irackie pola naftowe koło Kirkuku. Później przetrzucano nas do Palestyny, gdzie w Gazie nastąpiła koncentracja II Korpusu Generała Władysława Andersa i gdzie prowadziliśmy wspólnie z Anglikami duże ćwiczenia. Mieliśmy nadzieję, że wylądujemy w Grecji i będziemy kierować się do Polski. Jeszcze żaden z nas nie wiedział, jak bardzo oszukano i zdradzono nas w Jałcie. Jak się okazało, było to przygotowanie do inwazji, ale we Włoszech. W 1943 roku wylądowaliśmy na Sycylii, i rozpoczęliśmy bojowy szlak przez Włochy. Do pierwszego starcia z Niemcami doszło pod Piedemonte, gdzie zostałem lekko ranny. Później było Monte Cassino, które jak uważam - Polacy zdobyli dzięki użyciu czołgów. Żaden z amerykańskich, czy angielskich generałów nie odważył się włączyć, w tym masywie górskim czołgów, dlatego 15 tysięcy amerykańskich i 8 tysięcy angielskich żołnierzy nie zdobyło Monte Cassino. Zdobyli je Polacy, których było półtora tysiąca, ale którzy włączyli do walk Shermany - mówi dalej pan Marian.

Na szlaku bojowym VI Pułku Dzieci Lwowskich znalazły się m.in. Loreto, Bolonia i Ancona, gdzie Marian Tomaszewski zakończył swój szlak bojowy. Spośród wielu odznaczeń, jakie posiada wymieńmy tylko najważniejsze: Krzyż Walecznych, Krzyż Monte Cassino, Krzyż Zasługi, Africa Star, Italy Star, Word Star, Medal Wojska Polskiego i wiele innych, wśród nich medal „Pro Memoria”.

- Zdanie czołgów Anglikom było dla mnie najgorsze. To było straszne uczucie. Patrząc, jak palnikiem obcinają lufy maszynom, w których walczyliśmy, a którymi chcieliśmy wrócić do Ojczyzny. Po wojnie, we Włoszech zrobiłem kurs maturalny. I z chwilą, gdy przetrzucano koleją mój pułk do Anglii, miałem tam drogę otwartą na studia. Ojciec pisał mi z Polski, wysyłając listy za pośrednictwem marynarzy ze Szwecji, żebym nie przyjeżdżał na razie do kraju. Postanowiłem więc, w 1946 iść na studia w Glasgow. Po trzech latach nauki z dyplomem inżyniera elektryka

ROK MORSTINA

c.d. ze str. 13

rozpocząłem pracę najpierw, jako kreślacz, a następnie inżynier elektryk górniczy. W międzyczasie poznałem swoją żonę Irenę, z którą wziąłem ślub w 1948 roku. Kupiliśmy w Bery obok Manchesteru dom, gdzie na świat przyszedł syn i dwie córki. Przez 19 lat pracowałem, jako inżynier elektryk w firmie, która delegowała mnie w różne miejsca na świecie. To pozwoliło mi zdobyć trochę kapitału i kupić własną fabrykę, w której produkowane były urządzenia elektryczne, w tym lampy. Jednak po śmierci syna, nie miałem komu przekazać firmy i zmuszony byłem ją sprzedać. Córka Maria mieszka bowiem w Brukseli, a Anna w Kanadzie. Będąc już na emeryturze, postanowiłem kupić większy kawałek ziemi w Polsce. Przeglądając w agencji oferty, natrafiiliśmy na posiadłość w Pławowicach, która przypadła nam do gustu, i którą kupiliśmy w 2004 roku - mówi pan Tomaszewski.

Jak powiedział nam właściciel Pławowic, w najbliższym czasie mają ruszyć stopniowo prace przy remoncie pałacu.
- chciałbym, aby pałac nadal służył poetom, aby odbywały się tu

zjazdy. Na ile będą jednak nimi zainteresowani to pokaże najbliższy zjazd, który odbędzie się tutaj 23 czerwca - mówi pan Marian, który wspólnie z córką Marią będzie gospodarzem III Zjazdu Poetów Polskich w Pławowicach.

Od kilku tygodni Marian Tomaszewski przebywa w Polsce, i choć mieszka w Krakowie, to często odwiedza razem z córką Marią posiadłość w Pławowicach. Na co dzień mieszka jednak w Anglii, gdzie przebywa już od 60 lat. Razem z żoną prowadzi w Bery pod Manchesterem - Dom Polski, i czując się do dzisiaj harcerzem prezesuje od 36 lat organizacji o nazwie „Krag starszo-harcerski”. Obecnie wspólnie z polskim kościołem pomaga Polakom szukającym pracy w Anglii. Jest prawdziwym patriotą. W domu rodzinnym w Anglii pozwolił mówić tylko po polsku. - Dla mnie Polska to wszystko! powiedział nam żołnierz generała Władysława Andersa.

ARKADIUSZ FULARSKI

Wspomnienie o Ninie i Ludwiku Morstinie

Janina Nowak i Wiktoria Bartoszek z Pławowic doskonale pamiętają Ludwika Hieronima Morstina z czasów swojej młodości.

Janina Nowak od urodzenia mieszkała w Pławowicach, jako mała dziewczynka widziała pałac, piękne ogrody, ale nie знаła bliżej gospodarzy. Kiedy ukończyła sześć klas szkoły podstawowej w Gruszowie rodzice nie mieli pieniędzy na dalsze kształcenie córki. Czternastoletnia dziewczyna jednak bardzo chciała poznawać nowe rzeczy, szczególnie ciągnęło ją do sztuki. Był rok 1935 kiedy wraz z kilkunastoma innymi dziewczętami postanowili założyć Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Szukając siedziby udali się do hrabiego Morstina, który udostępnił im znajdującą się na terenie pałacowego parku ochronkę. Od tego czasu spotykały się tam często, a na ich spotkania przychodzili hrabia lub hrabina.

Na początku przynosili książki, których treść chłonęły, a potem przyszedł czas na sztuki teatralne. - Do dziś pamiętam wszystkie kwestie z „Antygony”. Przygotowywałyśmy się do tego długo, Morstinowie pomagali nam w dykcji, mówili jak modulować głos i jak się poruszać. Kiedy przyszedł dzień premiery przywieźli nam kostiumy z Krakowa, takie z prawdziwego teatru, a dla nas wiejskich dziewcząt było to niesamowite przeżycie.

Potem, gdy okazało się, że wśród publiczności będą poeci, którzy przyjechali tu na zjazd trema była ogromna. Jednak jak się okazało to byli bardzo sympatyczni ciepłi ludzie - wspomina pani Janina. Oprócz sztuk teatralnych dziewczęta często recytowały wiersze, wśród nich Tuwima, Leśmiana, ale przede wszystkim patriotyczne.

Kiedy Morstin przychodził na spotkanie obowiązkowo recytowały „Śmierć pułkownika”, który należał do jego ulubionych utworów. Działalność stowarzyszenia została przerwana w 1939 roku w momencie wybuchu II wojny światowej, gdyż obawiano się łapanek.



Janina Nowak (z lewej) i Wiktoria Bartoszek z Pławowic.

Kiedy w 1945 roku Morstinowie opuścili Pławowice działalność artystyczna została zapomniana na zawsze.

Wiktoria Bartoszek do Pławowic trafiła jako 17 letnia dziewczyna. Przybyła tu z innymi młodymi ludźmi z okolic Brzeska Okocim na sezonowe prace polowe. Kiedy na porannej zbiórce wyznaczono ją jako pomoc kuchenną płakała jak dziecko, gdyż nie chciała rozdzielać się z rówieśnikami. Do dziś pamiętam słowa dyrektora Furmańskiego „Ty głupia, nie chcesz do kuchni, gdzie będziesz mieć dobrobyt? Chcesz się w polu na słońcu prażyć?” wspomina. Kucharką była panna Kazia z zachodu, osoba bardzo sympatyczna i wesoła. Pani Wiktoria zamieszkała w małym, przytulnym pokoiku na strychu. Codziennie we dwie przygotowywały po-

siłki dla gospodarzy, służby i przybyłych gości w sumie dla około 15-20 osób. Na śniadanie jedzono zazwyczaj chleb, masło, wędlinę. Na obiad oprócz zupy podawano zrazy, pieczeń lub gulasz z mięsem. Do tego w zależności od pory roku szparagi, brukselkę, kalarepę, lub inne warzywa.

Kolacja też zazwyczaj była „a ciepło” w postaci „kluszków z węża” dziś zwanych leniwymi, kopytek, czy jajek w koszulkach. Ulubionym jednak daniem gospodarza była czernina z kaczki. Gotowano ją ze świeżej krwi kaczki z dodatkiem octu, żeby się to nie zważyło i surowymi gruszkami. Na koniec dodawano śmietanę i grzanki. W 1943 roku skończyły się dobre czasy dla pani Wiktorii, gdyż została przeniesiona z pałacu jako pomoc niemieckiego kucharza. To był bardzo zły i podły człowiek, często przez niego płakałam, dlatego gdy przenieśli go na front poczułam ulgę. Kolejny był bardziej ludzki, jednak do Niemców czułam wstręt - wspomina po latach.

W pamięci obu pań na zawsze pozostała dobra, jaką Morstinowie mieli dla ludzi, szczególnie dla dzieci. Jeszcze przed wojną wybudowali na terenie swojej posiadłości ochronkę, do której uczęszczały dzieci wiejskie i służby pałacowej. Zajmowała się nim „ochroniarka”, czyli dzisiejsza nauczycielka. W czasie wojny wychowywały się z niej dzieci osób, które poszły na front. Hrabina miała również w zwyczaju odwiedzać wszystkie nowonarodzone dzieci we wsi, do których zawsze udawała się z prezentem. W maju udostępniali dla wszystkich swoją pałacową kaplicę, w której odbywały się majówki, na których zawsze był ktoś z pałacu.

Joanna Dziwiszewska

ROK MORSTINA

Garść wspominków o Ludwiku Hieronimie Morstinie

Pławowice należały do naszej hebdowskiej parafii. Państwo Morstinowie przyjeżdżali do kościoła eleganckim powozem; pięknymi szpakami powożonymi przez wysokiego stangreta w długim jasnym płaszczu, którego błyszczące złote guziki miały siedmiopalkowe korony hrabiowskie.

W kościele zasiadali w stallach od strony kaplicy archanioła Rafała, pan Ludwik Hieronim siadał w tej pojedynczej, opartej o ścianę romańskiej tęczy, z której był widok wprost na ołtarz z gotycką figurą Matki Boskiej hebdowskiej z Dzieciątkiem. "Pławowice i Śmiłowice" siadywały od strony północnej, Hebdów, od południowej strony. W czasie sumy niedzielnej o godzinie 11 w prezbiterium stało ośmiu gospodarzy znaczej- szych, w równych odstępach trzymając zapalone woskowe ogromne świece, które były przechowywane w długich skrzy- niach pod chórem. W dzień uroczystości Bożego Ciała, gdy proboszcz zaśpiewał trzykrotnie w coraz wyższej tonacji „Salvum fac populum Tuum Domine” - Zbaw lud swój Panie - i wśród dźwięcznych dzwonków ministranckich ruszał uroczysto od ołtarza z monstrancją, Ludwik Hieronim Morstin z jednej, a z drugiej Antoni Skąpski, z najwyższą czcią i gracją podejmowali ramiona księdza z Sanctissimum podczas procesji do czterech ołtarzy przygotowanych, jak najpiękniej przez parafialne miejscowości na cmentarzu kościelnym w obrębie ogrodzenia kościoła. Podczas innych procesji również. Gdy nie było hrabiego Morstina, wówczas pan Gabriel Osuchowski ze Śmiłowic podtrzymywał ramię celebransa, taki był niepisany protokół ceremonii.

"Pławowice" przyjeżdżały do naszego kościoła nie za często, bowiem z Pławowic było bliżej do kościoła w Kościelcu. Ale gdy już przyjeżdżali państwo Morstinowie, wstępowali do

nas po kościele na chwilę, na górę po schodach, ojciec klaskał w dłonie, a Staszka przybiegała z kuchni na parterze z małą kanapkami, oraz karafką wódki, czy innych napojów na tacy, na stojąco po kieliszku się wypijało filiżankę herbaty, powitania, krótkie rozmowy i odjazd na obiad. Dla mnie, małego chłopaka, pan Morstin (wiedziałem, że pisarz), był jakby dziwakiem. Już to, że chodził w długich spodniach popielatych, a nie w butach z cho- lewami, mimo, iż mieszkał na wsi, wydawało mi się dziwne, choć u nas też wszyscy z miasta nosili podobne. Zwróciłem uwagę na zachowanie, jakby był pochłonięty swoimi myślami, jakby nieobecny, raz stał twarzą do ściany, dłuższą chwilę. Gdy Henryk Radziwonowicz przyjeżdżał z Warszawy i grał Chopina, wów- czas z Pławowic przyjeżdżała większa ilość osób i z przyjemno- ścią słuchali razem z nami. To były popołudniowe, przedwieczor- ne koncerty.

Jako ministrant jeździłem parę razy do Pławowic naszymi końmi z księdzem kanonikiem Franciszkiem Marlewskim, (pozna- niakiem), który odprawiał Mszę świętą w niewielkiej kaplicy obok pałacu. Wszyscy uczestnicy siedzieli na krzesłach usta- wionych przed kaplicą, w której mieścił się ksiądz i ja i może jeszcze ktoś. Po mszy, panny doroślejsze ode mnie, brały mnie za rękę i pokazywały wnętrze pałacu, piękną salę owalną czy okrągłą. Były rzeźby i nisze, ozdoby. Panny były opiekuńcze, miłe i elokwentne, wszystko mi opowiadały o pałacu. Zwróciłem uwagę, że w pokojach były miednice i dzbanki z wodą, ele- ganckie, ale u nas w Hebdowie, mieliśmy wodę w kranie, i to ciepłą i zimną, choć nie było elektryczności. Gdy z drogi skręcało się do pałacu, wjazdu strzegły kamienne lwy. Między nimi w dni mokrzejse była kałuża. Potem okrągły podjazd.

Jerzy Skąpski

Znają Morstina

W Gminnym Ośrodku Kultury odbył się konkurs dotyczący życia i twórczości Ludwika Hieronima Morstina. Przeznaczony był on dla uczniów szkół podstawowych i gimna- zjalnych, którzy zostali wyłonieni podczas wcześniejszych eliminacji szkolnych.

Zestaw pytań był dostosowany do wieku uczestników, a opracował go zespół polonistów. Większość zagadnień dotyczyła pławo- wickiego okresu życia poety, jego twórczości, zjazdów literatów jakie się tu odbywały, a także historii pałacu. Tuż przed konkursem uczestnicy zobaczyli przedstawienie „Obrona Ksantypy” na podsta- wie utworu Morstina, a przygotowane przez młodzież z Mniszowa.

Uczniowie byli dobrze przygotowani i nie mieli większych trudności z odpowiedziami na poszczególne pytania. Każdy w nagrodę za uczestnictwo otrzymał książkę o Morstinie. Najlepsi główne nagrody otrzymają w czerwcu podczas obchodów Roku Morsinowskiego. Rozstrzygnięto również konkurs plasty- czny pod nazwą „Pławowice w moich oczach”

Wyniki konkursu wiedzy o Morstinie:

Szkoły podstawowe: miejsce I Jacek Tomasiak SP Sierosławice i Joanna Krzysztof SP Nowe Brzesko, miejsce II Konrad Zawartka SP Sierosławice, Ewelina Grzyb i Ewelina Karcz SP Nowe Brzesko, miejsce III Karolina Wojtusik, Beata Cichy i Magdalena Wałek wszystkie SP Mniszów.

Gimnazja: miejsce I Anna Czerwec Nowe Brzesko, miejsce II Gabriela Sławek Nowe Brzesko i Adam Wałek Mniszów, miejsce III Karolina Adamezyk Mniszów.

Konkurs plastyczny:

Szkoły podstawowe klasy I-III: miejsce I Szymon Zabijak, miejsce II Daria Farnaus i Karolina Pawlicka, miejsce III Anna Sędek



Uczestnicy konkursu Morstinowskiego

Klasy IV- VI: miejsce I Kamila Zakrzewska i Katarzyna Drewno, miejsce II Damian Aksamit, miejsce III Bartosz Pałka.

Gimnazja: Milena Gradzi i Arkadiusz Nawrot wyróżnienia.

Joanna Dziwiszewska

ROK MORSTINA

Krakowiacy i Górale o Morstynie

Ósmego czerwca w Zakopanem odbyło się wieczór literacki poświęcony Ludwikowi Hieronimowi Morstinowi, zorganizowany w ramach obchodzonego aktualnie Roku Morstinowskiego.

W wieczorze tym wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych Nowego Brzeska, uczniowie ze szkoły podstawowej w Mniszowie z opiekunem Ireną Koral i miłośnicy twórczości Morstina z naszej gminy. Na wstępie postać pisarza przybliżył wszystkim kierujący biblioteką Mieczysław Mantyka.

Ludwik Hieronim Morstin pochodzący z Pławowic w gminie Nowe Brzesko, obywatel Zakopanego, poeta, pisarz, dyplomata swoją osobą wzbudza duże zainteresowanie ludzi zarówno w wieku starszym, jak i młodszym, czego doskonałym przykładem są obecni na spotkaniu uczniowie ze szkoły podstawowej. Poprzez swoją osobę wzbudził w ludziach chęć obcowania

ludzi z kulturą, tradycją i sztuką podsumował Mantyka.

Po tym wprowadzeniu historię rodu Morstinów przedstawił dr Włodzimierz Chorążki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, które-



Uczestnicy spotkania w Zakopanem

mu ten temat jest szczególnie bliski, gdyż pochodzi z gminy Nowe Brzesko. Jak wy-

nika z jego wykładu historia tego rodu sięga XII wieku, a od XVIII wieku ściśle związana jest z Pławowicami.

Majątek w Pławowicach Morstinowie nabyli w wyniku zawieranych małżeństw i do 1945 roku przechodził on na kolejne pokolenia. Pałac, który dotychczas znajduje się na terenie ich dawnej posiadłości został zbudowany w 1803 roku - mówił Chorążki.

Podsumowaniem całego wieczoru był występ młodzieży ze szkoły podstawowej w Mniszowie. Przedstawili oni fragment utworu Morstina „Obrony Ksantypy” i wiersze opiewające piękno Pławowic poetów, wśród nich Staffa, którzy przybyli tu w latach 1928 i 1929 na zjazd literatów.

Już wkrótce bo 23 i 24 czerwca odbędzie się kolejny zjazd literatów w Pławowicach, w którym udział już licznie zapowiedzieli poeci współcześni.

Joanna Dziwiszewska

PROGRAM DNI MORSTINOWSKICH

23 czerwca 2006 (piątek)

15-00 MSZA ŚW. KONCELEBROWANA W INTENCJI POETÓW POLSKICH, UCZESTNIKÓW ZJAZDÓW I LUDWIKA HIERONIMA MORSTINA

16-15 ZJAZD LITERATÓW POLSKICH PŁAWOWICE 2006- POECI I ZAPROSZENI GOŚCIE Z WIZYTĄ U PANI MARII TOMASZEWSKIEJ I PANA MARIANA TOMASZEWSKIEGO

-Wprowadzenie w wieczór, przywitanie przybyłych przez gospodarzy Panią Marię Tomaszewską, Pana Mariana Tomaszewskiego, Dyrektora Biblioteki Wojewódzkiej i Wójta Gminy Nowe Brzesko

-Uroczyste wręczenie nagród dla laureatów konkursu Morstinowskiego

-Zjazd Literatów Polskich - Pławowice 1928 i 1929” Katarzyna Grzesiak referat wstępny

-Pamiątkowa fotografia uczestników zjazdu, oraz wpis do księgi pamiątkowej uczestników zjazdu.

-Biesiada literacka

WIECZÓR ŚWIĘTOJAŃSKI Z POEZJĄ

„Powrót Odysa” inscenizacja fragmentu dramatu „Penelopa” L.H. Morstina w rocznicę okupacyjnej premiery w wykonaniu Nowobrzezkiego Teatru Amatorskiego
Autorskie recytacje poetów przybyłych na Zjazd „Sobótki” - ognisko KRA z Gruszowa

22-00 NOC ŚWIĘTOJAŃSKA Z POEZJĄ

CKiW im. L.H. Morstina w Proszowicach

-Występ Laureatów Konkursu Recytatorskiego poświęconego pamięci L.H. Morstina.

-Poezja „Skamandrytów” i Gości Ludwika Hieronima Morstina

-Wieczór Autorski Poetów przybyłych na Zjazd Poetów Polskich „Pławowice 2006”

Prowadzenie Pani Katarzyna Grzesiak i Pani Violeta Zygmunt

24 czerwca 2006 (sobota)

9-00 UROCZYSTA SESJA RADY GMINY

-Wręczenie „Nowobrzezskich Orłów”

-Wręczenie medali Św. Norberta dla przyjaciół Ziemi Nowobrzezkiej

-Wręczenie stypendiów dla najzdolniejszych gimnazjalistów

9-30 SESJA NAUKOWA:

„Życie i twórczość L.H. Morstina”

„Wprowadzenie w życie i twórczość L. H. Morstina referat wstępny”- mec. Józef Olszewski z Zakopanego

„Zakopiańskie Lata Ludwika Hieronima Morstina” - mgr Mieczysław Mantyka

„Genealogia rodu Morstinów” dr Włodzimierz Chorążki

„Zjazd Literatów Polskich - Pławowice 1928 i 1929” Katarzyna Grzesiak.

„Ludwik Hieronim Morstin POLSKI PATRIOTA” senator RP - Piotr Boroń

„Życie kulturalne dworu w Pławowicach 1926-1945” Bożena Kłos

Przerwa kawowa.

„Obrona Ksantypy” inscenizacja fragmentu dramatu L.H. Morstina w wykonaniu uczniów z Szkoły Podstawowej w Mniszowie

12-00 Wyjazd do Hebdowa i zwiedzanie Klasztoru z 1149r.

Pamiątkowa fotografia, uroczyste zakończenie Zjazdu Poetów Polskich „Pławowice 2006”

13-30 Uroczysty obiad. Pożegnanie uczestników. Wyjazd